



**Igor Czernecki**, członek rady fundacji założonej przez ojca, apeluje do najbogatszych o zaangażowanie w filantropię. Powyżej stypendyści fundacji



# Czas się podzielić

Andrzej Czernecki, założyciel firmy HTL-Strefa, wysoko postawił poprzeczkę aspirującym filantropom ze świata polskiego biznesu, przekazując w spadku połowę swojego majątku na cele charytatywne. Ale coraz częściej słychać głos także innych przedsiębiorców, że bogactwem czas się podzielić. Kto stworzy kolejny precedens?

KATARZYNA DĘBEK

**W**e wsi Radymno w województwie podkarpackim trzydziestu mieszkańców lokalnego domu dziecka wprowadzi się na te święta do nowego budynku. Jasne, nowoczesnie urządzone pokoje dwuosobowe z łazienkami, aneksy kuchenne, przestronna jadalnia i świetlica. Koszt budowy i wyposażenia całości, ponad 8 mln zł, pokryła Nasza Fundacja. Jej założyciele nie chcą ujawniać w mediach swoich nazwisk.

– Nie po to to robimy, żeby się lansować. Zresztą to wszystko praca zbiorowa – tłumaczy współzałożycielka fundacji, dyrektor dużej polskiej firmy.

Kiedy prawie dziesięć lat temu pojawiła się prywatnie w starym budynku instytucji opiekuńczej, dzieci musiały jeść w systemie zmianowym, bo brakowało nawet sztućców i talerzy. Pojechała, by wyremontować łazienki za pieniądze zebrane od znajomych na imprezie z okazji swojej rocznicy ślubu, wróciła z propozycją od lokalnych władz, by na wolnej działce pomogła wybudować zupełnie nowy dom dziecka. To wtedy wraz z grupą znajomych założyli fundację. Od siebie dali wszystko, co mogli zaoferować prywatnie i w ramach firm, które prowadzą. Brakujące środki zebrali na kolacjach charytatywnych organizowanych w siedzibie Polskiej Rady Biznesu. Na ostatniej zaproszeni

prezisi i przedsiębiorcy zostawili aż 1,5 mln złotych. Bez błysku fleszy.

– U nas nie ma ścianek, nikt nie przychodzi za darmo tylko po to, żeby się pokazać – mówi współzałożycielka Naszej Fundacji. Kolejny krok to wydzielenie w starym budynku sześciu mieszkań dla pełnoletnich wychowanków domu dziecka. Wsparcie ich we wchodzeniu w dorosłość. Aby nie musieli wracać do dysfunkcyjnych rodzin.

**Skala zaangażowania w filantropię polskiej elity biznesowej** pozostaje wciąż wielką niewiadomą. Brakuje twardych danych, na jakie cele, jak często i przede wszystkim jakie kwoty na działania społeczne przeznaczają prywatnie oso-

by najzamożniejsze. W rankingu World Giving Index 2016 Polska zajmuje dalekie 109. miejsce na 130 krajów. Trudno zrzucić to na karb bycia wciąż społeczeństwem na dorobku, bo pierwsze miejsce na świecie należy do biednej Birmy, która wyprzedziła bogate Stany Zjednoczone. Tym bardziej przydałoby się więcej pozytywnych przykładów idących z góry. A nic tak nie inspirowa jak przykłady osobiste, podpisane imieniem i nazwiskiem.

**Społeczne zaangażowanie Polaków z listy najbogatszych** próbowała zmierzyć pięć lat temu Fundacja dla Polski. Z setki „Forbesa” na udział w badaniu zgodziło się zaledwie 14 osób. Główny wniosek był taki, że nasi najbogatsi o swojej filantropii mówić nie chcą z trzech powodów. Po pierwsze, działalność społeczna jest traktowana bar-

dzo osobiście. Wielu zamożnych Polaków pomaga osobom z podobnymi problemami, jakie pojawiły się u nich w rodzinie. Po drugie, w naszej kulturze mówienie o tym, że się pomaga, odbierane jest jako chwalenie się. A po trzecie, uważają, że z mówienia mają więcej szkody niż pożytku.

– Obawiają się, że kiedy mówią o swojej filantropii, więcej światła pada na nich samych i na ich firmę. Jeśli przekazują dużo pieniędzy na dobroczynność, to ludzie zaczynają się zastanawiać, skąd je mają i czy na pewno zdobyli je uczciwie, jeśli niewiele, słyszą zarzut, że są skąpi – tłumaczy Agnieszka Sawczuk, szefowa Fundacji dla Polski.

400  
mln PLN

**przekazał po śmierci  
Andrzej Czernecki,  
założyciel HTL-Strefa,  
na rzecz edukacji  
dzieci z małych  
miejscowości**

Nie znaczy to jednak, że dobrych przykładów opatrzonych imieniem i nazwiskiem brakuje. Zmarły cztery lata temu przedsiębiorca Andrzej Czernecki wyznaczył nowy standard w polskiej filantropii, przekazując w testamencie połowę swojego majątku, czyli 400 mln zł, na rzecz założonej przez siebie Edukacyjnej Fundacji im. Romana Czerneckiego (EFC), swojego ojca. To tyle, ile zarobił na sprzedaży 39,8 proc. firmy HTL-Strefa, producenta jednorazowych bezpiecznych nakłuwaczy. Od tamtej pory już niemal 700 uzdolnionych dzieci z terenów wiejskich skorzystało ze stypendiów na naukę ➔

REKLAMA

**ICC P&P INTERCITY**



Przebiegaj w dół i w górę / Aplikacja  
Kolorowa Karta Intercity / Aplikacja  
Kolorowa Karta Intercity / Aplikacja  
Kolorowa Karta Intercity / Aplikacja

## WIEMY CO JEST WAŻNE W PODRÓŻACH SŁUŻBOWYCH Nowa oferta Kolorowych Kart Intercity

- skorzystaj z rocznej, półrocznej, kwartalnej lub miesięcznej karty w wersji limitowej lub na okazje
- podróżuj po kraju wczynnymi połączeniami P&P Intercity bez dodatkowych opłat\*
- w cenie karty przejechały podróżnymi wielu przynależnych i regularnych
- zamawiaj on-line na [intercity.pl/ck](http://intercity.pl/ck)



Tylko teraz **NOWA** zielona miesięczna karta limitowa w promocyjnej cenie\*

**Intercity.pl**

w renomowanych liceach, wzięło udział w spotkaniach z mentorami i wakacyjnych wyjazdach organizowanych przez EFC. Syn nieżyjącego biznesmena, Igor Czernecki, uważa, że gest ojca to jedna z lepszych życiowych lekcji, jaką z bratem od niego otrzymali, i dziś apeluje do zamożnych Polaków, by szli w jego ślady, tworząc polską wersję amerykańskiej giving pledge, tj. obietnicy

a społeczny kapitał buduje się, dając pracę i płacąc podatki, na pewnym poziomie zamożności zaczyna brzmieć fałszywie. Na łamach „Forbesa” Grażyna Kulczyk (jej majątek wyceniany jest na 1,4 mld zł) swoją chęć budowy Muzeum Sztuki Nowoczesnej i Performansu, do którego przekazałaby swoje zbiory, tłumaczyła tak: „Dzięki ciężkiej pracy, umiejętnościom i jakiemuś szczę-

Grażyny Kulczyk jest jej rozbudowywana wciąż kolekcja i dwa muzea sztuki współczesnej, w których jej zbiory mają zostać udostępnione widzom. Pierwsze, ulokowane w szwajcarskim Susch, ma być otwarte zimą 2017 roku i stać się wizytówką polskiego wkładu w promocję wybitnych współczesnych artystów na arenie międzynarodowej. Drugi obiekt ma powstać w kraju i być pierwszą polską inwestycją filantropijną na taką skalę. Podobnych instytucji fundowanych przez zamożnych przedsiębiorców dla dobra ogółu jest na świecie wiele – choćby Muzeum Guggenheima, Lincoln Center i MoMA w Nowym Jorku czy Kunsthalle w Zurychu. Nad Wisłą miliarderka wciąż napotyka opór lokalnych władz. Ale jest zdeterminowana.



**Grażyna Kulczyk**  
chce w Polsce  
wybudować  
Muzeum Sztuki  
Nowoczesnej  
i Performansu

miliarderów, że większość swojego majątku przekażą na cele charytatywne.

– Zarówno w Polsce, jak i w Europie obserwujemy kryzys związany z poczuciem, że elity miały swój czas i że ten czas się kończy. Wyraźnie widać ruch populistyczny. Tym bardziej w Polsce jest potrzebne poczucie odpowiedzialności oraz społeczne zaangażowanie ludzi, którym udało się w okresie transformacji – tłumaczy Igor Czernecki, członek rady EFC. Według niego potrzebne są nie tylko dorywcze akcje, które służą bezpośredniemu zaspokojeniu sumienia, ale też przemyślane długofalowe działania.

Na szczytach listy najbogatszych Polaków coraz częściej słyhać nawoływania, by angażować się w filantropię. Zasada Milтона Friedmana, że społeczna odpowiedzialność biznesmena polega na zwiększaniu zysków firmy,

ściu udało mi się zgromadzić kolekcję sztuki. Teraz chcę się nią podzielić z innymi. (...) Uważam, że to jest mój obowiązek. (...) W Polsce wielu zamożnych ludzi biznesu ma problem z dzieleniem się. Może trzeba dać przykład”. Kluczowym projektem społecznym



**W Polsce wielu zamożnych ludzi biznesu ma problem z dzieleniem się. Może trzeba dać przykład**

**Grażyna Kulczyk**  
kolekcjonerka sztuki i jedna z najbogatszych Polek

**Dla najbogatszej polskiej rodziny filantropia to od dawna ważna część działalności.** Nieżyjący Jan Kulczyk wsparł m.in. 20 mln zł budowę Muzeum Historii Żydów Polskich POLIN w Warszawie, przekazał też 30 mln zł Polskiemu Komitetowi Olimpijskiemu. Dziś działalnością filantropijną zarządza jego córka Dominika, która wraz z bratem Sebastianem przeznaczają na cele pomocowe co najmniej 20 mln zł rocznie. Inni najbogatsi też starają się wspierać ważne dla nich sprawy. Leszek Czarnecki przeznaczył 56 mln zł na działanie swojej fundacji wspierającej młodzież, Roman Karkosik założył Fundację Haskala po to, by wesprzeć docelowo 20 mln zł Wyższą Szkołę Filologii Hebrajskiej w Toruniu, a Zygmunt Solorz, autor największej prywatnej darowizny w historii III RP, przekazał 100 mln zł uniwersyteckiej klinice kardiologicznej w Monachium. Na korporacyjną Fundację Polsat, od lat pomagającą m.in. chorym dzieciom, wyłożył 20 mln złotych. Z kolei rodzinna fundacja Staraków wydała 30 mln na wspieranie młodych artystów oraz działania na polu sztuki, a od września tego roku zaangażowała się w program „Marzenie o nauce”. Zamiast tworzyć od zera własne struktury, nawiązała współpracę z EFC. ➔





– Dzięki tej współpracy potencjał programowy EFC może się zwiększyć nawet o 50 procent. W tym roku rodzina Staraków sponsoruje 40 ze 113 stypendystów. To pokazuje, że trzeci sektor rządzi się innymi prawami niż rynek. Tu nie ma potrzeby utajniania know-how – mówi Igor Czernecki.

Ale według Agnieszki Sawczuk z Fundacji dla Polski szczególnie jest ważne, by więcej wsparcia z zewnątrz mogli znaleźć ci przedsiębiorcy, którzy działalności społecznej dopiero się uczą. Tacy, którzy o systemowej i skutecznej filantropii wiedzą niewiele, ale dojrżeli do tego, by się w jakieś długofalowe działania zaangażować.

– Filantropia nie jest wiedzą tajemną, ale trzeba wiedzieć, jak się za nią zabrać, żeby przyniosła pożądaną efekt. Można wydać bardzo dobrze małe pieniądze i bardzo źle duże pieniądze. Na rynku wciąż jest za mało organizacji, które mogłyby w tym procesie pomóc – mówi.

Profesjonalnym doradztwem filantropijnym zajął się w Polsce bank BNP Paribas monitorujący co roku rozwój indywidualnej dobroczynności na świecie w ramach raportu „Individual Philanthropy Index”. Ale początkujący filantropi mogą też skorzystać z usług innych instytucji. Jedną z nich jest Fundacja dla Polski założona w 1990 r. z inicjatywy m.in. Bronisława Geremka, Jerzego Turowicza i Andrzeja Wajdy, by wspierać rozwój społecz-

stwa obywatelskiego. W ramach swojej działalności tworzy specjalne fundusze dla darczyńców. Pozwalają one niejako outsourcingować pomaganie. Osoba lub firma przekazuje fundacji część majątku z instrukcją, jak te pieniądze wykorzystać na określone cele społeczne. Obecnie Fundacja dla Polski zarządza sześcioma takimi funduszami o kapitale od 50 tys. do 2,8 mln złotych. Rocznie ich fundatorzy przekazują ok. 400 tys. zł w formie dotacji, darowizn czy stypendiów.

Ale świat biznesu ma do przekazania trzeciemu sektorowi o wiele więcej niż tylko pieniądze. Może wspierać go swoją wiedzą, poświęcając czas na to, by się nią podzielić.

– O pomaganiu warto myśleć tak, jak myśli się o inwestowaniu, budowaniu firmy. Ludzie ze środowiska biznesu mogą pomóc organizacjom społecznym działać bardziej strategicznie, myśleć rozwojowo, a nie od grantu do grantu – mówi Ewa Konczal, prezes Valores, pierwszego polskiego funduszu venture philanthropy. Valores założyła grupa osób prywatnych związanych od wielu lat z ryn-

kiem funduszy private equity. Z własnych pieniędzy zebrali oni ponad 2,2 mln zł, ale ich główny wkład w działalność organizacji to nie pieniądze, lecz właśnie czas i umiejętności. Średnio 450 godzin pracy pro publico bono na wybraną organizację. Partnerzy funduszy wybierają NGO-sy (organizacje pozarządowe) i pracują z nimi tak, jak pracowaliby ze spółką ze swojego portfela. A dopiero potem ewentualnie wspierają również finansowo.

– Świat NGO-sów to świat ludzi idei. Nasi mentorzy uczą ich strategii finansowych, długofalowego planowania, metod zarządzania zespołem. Przenoszenia tych idei do Excela – tłumaczy Ewa Konczal. Takie wsparcie otrzymuje m.in. Fundacja Pomost z Zabrze, która tworzy kompleksowy program dla byłych skazanych z zakładów karnych na Śląsku, aby ograniczać ich powrót na drogę przestępstwa.

**Wśród mentorów Valores są m.in. Jacek Pogonowski** z Value4Capital, Piotr Nocoń z Resource Partners, Khai Tan z Bridgepoint czy Stanisław Knaflewski związany przez wiele lat z Enterprise Investors. Fundusz z premedytacją wybiera takie fundacje, którym najtrudniej o zainteresowanie społeczne, bo nie zajmują się dziećmi czy edukacją, ale tak trudnymi zagadnieniami jak pomoc byłym więźniom, ofiarom przemocy domowej czy osobom dorosłym z trwałym upośledzeniem. Konczal podkreśla, że na współpracy zyskują obie strony, bo przekazanie swoich pieniędzy, wiedzy i kompetencji, by pomóc dokonać realnej zmiany, daje wielką satysfakcję. Podobnego zdania jest Igor Czernecki.

– Pomaganie jest ważne nie tylko z perspektywy osoby, który korzysta z pomocy, ale tego, który daje. Mój ojciec całe życie ciężko pracował, a do tego miał wiele pasji i zainteresowań. Na koniec życia doszedł do wniosku, że stworzenie fundacji było jego największym szczęściem. To daje do myślenia – mówi. **1**

**30**  
mln PLN

oddała rodzina Staraków na działania swojej fundacji. Wspierają sztukę, młodych artystów i zdolne dzieci



Rodzinna Fundacja **Anny Woźniak-Starak i Jerzego Staraka** blisko współpracuje z Edukacyjną Fundacją im. R. Czerneckiego